



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Krzysztof Napierski

SŁAWOMIR KOWALEWSKI - Rekonstrukcja - strzał w 10!

Publikowane od
24.08.2017 00:00:00

Publikowane do
24.09.2017 00:00:00



Rekonstrukcja bitwy pod Mławą w tym roku będzie organizowana po raz 10. Jej inicjatorem i realizatorem jest Sławomir Kowalewski, Burmistrz Miasta Mława.

Magdalena Grzywacz: *Panie burmistrzu, w 2008 roku rekonstrukcje historyczne nie były jeszcze popularnym zjawiskiem angażującym społeczność i wpływającym na promocję gmin. Co spowodowało, że 9 lat temu zorganizował pan pierwszą rekonstrukcję w Mławie?*

Sławomir Kowalewski: W grudniu 2006 roku zostałem Burmistrzem Miasta Mława. W 2007 po raz pierwszy sprawując tę funkcję, uczestniczyłem w obchodach rocznicy wybuchu II wojny światowej. Potoczyły się w taki sam sposób, jak wcześniej, za moich poprzedników. W centrum miasta odbyła się defilada żołnierzy z Bartoszcyc. Przyjechał generał tej jednostki i oprócz niego oraz burmistrza, stało w centrum dokładnie 11 osób. Staliśmy przed domem kultury, przy krawężniku i odbieraliśmy defiladę żołnierzy ze sztandarem i orkiestrą. Po jednej stronie ulicy 11 osób, po drugiej – do podstawionych pod ratuszem autobusów przemieszczało się 19 osób ze zwiniętymi proporcami. Ogółem naliczyłem na tych uroczystościach 30 osób, oprócz żołnierzy. Myślałem, że spalę się ze wstydu. Później przejechaliśmy pod Pomnik Piechura, a tam głos zabrano kilku polityków. Formuła uroczystości była męcząca, nawet dla mnie, jako gospodarza obchodów, a co dopiero dla osób, które tam specjalnie przybyły.

Oprócz polityków, burmistrza i około 150 żołnierzy, na uroczystości w Uniszkach były poczty sztandarowe i, dosłownie, kilka osób, które spontanicznie przybyły, aby wspomnieć rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przed Mauzoleum stanęło więc nie więcej niż 300 osób.

Uznał pan, że forma organizacji wydarzenia się wyczerpała. Czy było jednak zapotrzebowanie społeczne na organizację rocznicy wybuchu II wojny światowej? Czy mławianie chcieli wracać do przeszłości?

Mława od lat 60. pielęgnowała pamięć o bohaterskich żołnierzach. Robili to zarówno mieszkańcy, jak i przedstawiciele władz. I jakie by te władze nie były, trzeba pamiętać o tym, że organizowały obchody dla kombatantów. Przypominam sobie zjazdy z lat 70. Ilu kombatantów przyjeżdżało do Mławy! Byłem chłopcem, gdy w mieście pojawiało się mnóstwo nowych, dla mnie obcych ludzi – a to byli ci, którzy przeżyli bitwę, wojnę, okupację i przyjeżdżali do Mławy, dlatego że czuli taką

wewnętrzną potrzebę. Chcieli spotkać się z towarzyszami broni, z ludźmi, którzy też walczyli, z kolegami. Wówczas przyjeżdżało do Mławy ponad 400 osób, a w ostatnich latach – zaledwie kilka. Miałem przyjemność spotykać się z mjr. Sergiuszem Grudkowskim, z płk. Stanisławem Ślesickim, ostatnio z kpt. Józefem Węgiel, który w tym roku skończył 103 lata. To jest coś niesamowitego, rozmawiać z ludźmi, którzy brali udział w walce i operują szczegółami, opowiadając o jej przebiegu, a jednocześnie apelują o pokój. To jest coś pięknego, budującego, coś, co trzeba dedykować wszystkim obywatelom naszego kraju i świata. Róbmy wszystko na rzecz pokoju.

Zaczął pan więc działać, na rzecz pokoju, Mławy, kombatantów. Dlaczego tak panu na tym zależało?

Najpierw zacząłem zadawać sobie pytanie, dlaczego jest małe, marne wręcz zainteresowanie tym, co wydarzyło się pod Mławą w 1939 roku. A były to przecież traumatyczne wydarzenia, które dotknęły mieszkańców Mławy i wielu naszych przodków. Moich dziadków też to dotknęło, a ojciec bardzo mocno przeżył wojnę. Urodził się w 1935 roku i pamiętam, jak opowiadał o dramatycznych wydarzeniach. Mówił o tym, że 25 lub 26 sierpnia 1939 roku jeden z pograniczników został zabity przez Niemców. Przywieźli go do miasta i ojciec, wówczas mały chłopiec, widział jego ciało. Jako dziecko nie przywiązywałem zbyt dużej wagi do opowieści ojca, natomiast w miarę upływu czasu zacząłem być bardziej świadomym, dojrzałym obywatelem miasta i kraju. Stałem się wrażliwy na historię. Uznałem, że pamięć o obrońcach naszej Ojczyzny nie może ulec zatarciu, zapomnieniu. Oni złożyli największą ofiarę, walcząc w obronie Ojczyzny. Nie przegrali z przeważającą siłą wroga, tylko na rozkaz musieli się wycofać. Wszyscy znamy tę historię.

Można więc stwierdzić, że wrażliwość historyczna, chęć przypomnienia losu miasta i jego bohaterów oraz wstyd z powodu małej frekwencji mieszkańców podczas uroczystości sprawiły, że szukał pan innych rozwiązań, innej formuły obchodów. Czy organizacja rekonstrukcji była dla pana czymś oczywistym?

Kiedy po uroczystościach 2007 roku usiadłem i zastanawiałem się, co robić, z pomocą przyszedł mi ówczesny komendant mławskiej policji – Witold Lemański. Podpowiedział, że obchody należałoby zrobić w formie rekonstrukcji bitwy. Muszę przyznać, że nie wiedziałem wówczas dokładnie, o co panu komendantowi chodzi. Mimo to, zaczęliśmy spotykać się i wspólnie rozważać, jak to wszystko zorganizować i ostatecznie dopracowaliśmy się widowiska, które zyskuje akceptację bardzo wielu

osób. Dziesiątki tysięcy ludzi przyjeżdżają, aby je oglądać, podziwiać rekonstruktorów i poczuć wzruszenie.

Czy organizując pierwszą rekonstrukcję, przypuszczał pan, że stanie się ona marką miasta i największym widowiskiem historycznym z tego okresu w Polsce?

Przygotowania do rekonstrukcji 2008 roku rozpoczęliśmy od organizacji spotkania. Już w marcu zaprosiłem do Mławy fachowców, którzy organizują rekonstrukcje. Przyjechał Paweł Rożdżestwieński z grupą współpracowników z Fundacji Polonia Militaris. Poznałem wówczas Pawła oraz Wojtka Zalewskiego, Sławka Cisowskiego, Wieśka Olczaka, Jacka Habera. To oni opowiedzieli nam – mieszkańcom Mławy (w sumie było nas ok. 30 osób), czym jest rekonstrukcja i jak się przymierzyć do jej organizacji. Wszyscy byliśmy pewni, że trzeba to zrobić.

Pamiętam, że jeden z obecnych na spotkaniu mieszkańców Mławy, powiedział z wyrzutem: „My to od lat 80. rozmawiamy już na temat rekonstrukcji, a pan burmistrz zaczyna nie od „A” tylko od „C””. Powstrzymałem emocje, i tylko odpowiedziałem: „Mam wielką satysfakcję, że panowie mówili o tym od kilkadziesiąt lat, a ja to zrobię”. Oczywiście nie jestem w stanie nic zrobić sam. W mojej głowie rodzą się pomysły, które są wzbogacane przez moich współpracowników, a wartością jest to, że koncentrujemy się na ich realizacji, na skutecznym działaniu. Bardzo nam zależy, żeby wszystko wyszło najlepiej, jak tylko potrafimy.

I przyszedł ten dzień – ostatni piątek sierpnia 2008 roku i nalot bombowy na Mławę, a potem ostatnia sobota sierpnia i rekonstrukcja bitwy pod Mławą. Jakie wywarły wrażenia?

Pierwsza rekonstrukcja zaskoczyła wszystkich – nas organizatorów, ale także tych, którzy przybyli na dwudniowe obchody: nalot bombowy w centrum miasta i dzień później rekonstrukcję bitwy pod Mławą. Widowiska bardzo mocno nas poruszyły, wzruszyły. Pamiętam, jak świętej pamięci pani poseł Jolanta Szymanek-Deresz podeszła do mnie po nalocie, podziękowała za zaproszenie i za to, że w ten sposób zorganizowaliśmy obchody. Była wzruszona, miała rozmazany makijaż od łez, ale była szczęśliwa, że coś takiego obejrzała. To była niezwykła osoba, związana z naszym miastem, często obecna na uroczystościach organizowanych w Mławie.

Czy pan też się wzruszył?

Ogromnie. Nie myślałem, że tak to przeżyję. I wydawało mi się, że tylko raz można przeżyć coś tak bardzo głęboko, tak mocno – ze łzami w oczach i ze ściśniętym gardłem. Gdy widziałem dramatyczne sceny teatru, że tragedia dotyka dzieci, że są tam kobiety – czułem fizyczny ból. Serce bolało mnie, gdy widziałem symbole narodowe pogardzane i niszczone przez najeźdźcę, okupanta. Potem okazało się, że w kolejnych latach, w 2009, 2010, 2011 – zawsze, kiedy oglądałem dramat ludności cywilnej, wywoływało to u mnie potężne wzruszenie. Tak było również w scenach z udziałem ludności cywilnej na polu Rekonstrukcji bitwy pod Mławą. Wzruszam się, gdy widzę ucieczkę, poniewierkę i przerażenie zwykłych ludzi, którzy nie mieli wpływu na przebieg zdarzeń, ale historia dramatycznie ich doświadczyła.

Po rekonstrukcji w 2008 roku mieszkańcy stworzyli pierwszą w Polsce grupę rekonstrukcji historycznej ludności cywilnej.

Ta grupa jest świetną wizytówką Mławy. Jej członkowie są obecni na wszystkich miejskich uroczystościach – uświetniają jarmarki, ale także oficjalne, patriotyczne uroczystości. Podziwiam ich. Wcielają się w rolę przedwojennych mieszkańców Mławy – wielokulturowego miasta – i świetnie realizują swoje pasje aktorskie. Miasto w miarę możliwości ich wspiera. Rekonstruktorzy cywilni grają z myślą o innych ludziach – widzach, którzy oglądają widowisko, wzruszają się i, mam nadzieję, zastanawiają, jak dramatycznym wydarzeniem jest wojna.

Od początku współpracuje pan z wojskiem. Na czym polega ta współpraca i jak się układa?

Rekonstrukcje tradycyjnie organizujemy z żołnierzami z Bartoszyca - 20 Bartoszycka Brygada Zmechanizowana jest spadkobiercą 20 Dywizji Piechoty walczącej w 1939 roku pod Mławą. W 2008 roku dowódcą tej brygady był Leszek Surawski, wówczas pułkownik. W czasie obchodów w centrum miasta, w trosce o żołnierzy, powiedział do mnie: „Panie burmistrzu, po apelu poległych, salwie honorowej, defiladzie i przemarszu pojedziemy do koszar”. Poprosiłem, aby został na dalszą część uroczystości, abyśmy przeszli razem pod pomnik marszałka Piłsudskiego w parku miejskim, a potem pojechali pod Pomnik Piechura i tam zapalili symboliczne 864 znicze. Przystał na to. Być może dowódcę przekonało dodatkowo to, że zapewniłem żołnierzom wyżywienie, wodę i warunki do odpoczynku. Po wszystkim podszedł do mnie wzruszony i podziękował, że go namówiłem. Pochodnie, płomienie zniczy, wieńce, tłumy mieszkańców i przejmujące milczenie robiło potężne wrażenie. Wówczas obiecał mi wsparcie w działaniach związanych z pielęgnowaniem pamięci o

bitwie pod Mławą.

W następnym roku gen. Leszek Surawski przyjechał na mławską rekonstrukcję wprost z poligonu, po zaledwie kilku godzinach snu. Ze studia otwartego Polskiego Radia RDC, które jak co roku nadawało z pola bitwy, generał zadedykował mi wówczas piosenkę „Niepokonani”. Piękny gest.

Żołnierze, którzy wyjeżdżają z Mławy są wzruszeni troską i szacunkiem - bardzo konkretnie akcentowanymi przez burmistrza i mieszkańców. Chcą tu wracać, bo oczekują docenienia oraz mocnych doznań, wzruszenia, emocji - takich, jakie daje widzom mławskie widowisko teatralne.

Mława gościła już na rekonstrukcji głowę państwa.

Tak, to było wielkie wydarzenie, ale warto też wspomnieć o innym.

W 2009 roku był w Mławie przedstawiciel Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. To była zapowiedź, że w 2010 roku pan prezydent przyjedzie do Mławy. Otrzymałem informację od pani Katarzyny Doraczyńskiej, pracownika Kancelarii Prezydenta, że 13 kwietnia 2010 roku przyjedzie do Mławy, w celu ustalenia szczegółów wizyty pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w 2010 roku. 10 kwietnia w katastrofie smoleńskiej zginęli pan prezydent i pani Katarzyna Doraczyńska. Wszystko legło w gruzach.

Ostatecznie na wizytę urzędującego prezydenta Mława czekała 83 lata. 26 maja 1930 roku odwiedził nas ówczesny prezydent Ignacy Mościcki. Prezydent Bronisław Komorowski przyjął nasze zaproszenie w 2013 roku. Oczywiście bywa w Mławie Lech Wałęsa, ale jego wizyty mają inny charakter - odwiedza Mławę już jako były prezydent. W 2015 roku prezydent Andrzej Duda, przemawiając 1 września na Westerplatte, wymienił Mławę, jako jedno z najważniejszych miejsc, gdzie toczyły się bohaterskie walki obronne. To dla nas bardzo miłe.

Przez 10 lat starał się pan, aby rekonstrukcje były trochę inne. Jaka idea przyświecała pierwszej, jaka przyświeca dziesiątej?

Na początku chcieliśmy ożywić pamięć, przypomnieć wydarzenia z 1939 roku, przede wszystkim - ludzi, żołnierzy i ludność cywilną. Zawsze myślimy o krewnych żołnierzy, którzy licznie przybywają do Mławy, o mieszkańcach naszego miasta, którzy pamiętają zdarzenia sprzed kilkudziesięciu lat i o młodzieży, której należy się dobra lekcja historii. Upływ czasu powoduje, że odchodzą bohaterowie spod Mławy.

Zmarli już Sergiusz Grudkowski i Stanisław Ślesicki. Dzięki Bogu żyje mjr. Józef Węgiel. W ubiegłym roku podjął wielki wysiłek i przyjechał ze swoją rodziną na nasze obchody. W zasadzie jest ostatnim żyjącym Obrońcą Mławy, o którym wiemy.

W kontekście rekonstrukcji mówimy wiele o szacunku dla żołnierza polskiego 1939 roku, ale uważam, że warto byłoby rozszerzyć nasze działania i objąć wyjątkowym uznaniem tych żołnierzy, którzy współcześnie walczą w szeregach polskiej armii, jeżdżą na misje zagraniczne do Iraku, Afganistanu. Niektórzy z nich nie wracają. Pamiętam grudzień kilka lat temu, gdy tuż przed świętami Bożego Narodzenia pięciu żołnierzy z brygady bartoszyckiej zostało przywiezionych w trumnach. Myślę o tym, aby zapraszać do Mławy żołnierzy weteranów, inwalidów, tych, którzy zostali poszkodowani, stracili zdrowie, sprawując swoją służbę. Chcę, aby Mława była w przyszłości Mekką żołnierza polskiego. Żeby powstał tu symboliczny cmentarz żołnierzy Armii Modlin, żeby żołnierze wiedzieli, że Mława jest ich miejscem.

Ideę budowy Cmentarza Żołnierzy Armii Modlin poparło wiele osób. Czy projekt ten ma szansę na szybką realizację?

Otrzymujemy sygnały od ludzi, którzy chcą ofiarować pieniądze na marmurowe krzyże. Miałyby one stać na cmentarzu, w sąsiedztwie pola rekonstrukcyjnego. Ten teren od lat staramy się pozyskać od Agencji Mienia Wojskowego. Ponieważ chcę, aby budowa cmentarza była inicjatywą społeczną, proszę o jej poparcie „zwykłych ludzi”, oraz autorytety - osoby sprawujące różne funkcje. Cieszy mnie duże zainteresowanie tą ideą ze strony ludności cywilnej, ale też żołnierzy Wojska Polskiego. To piękna sprawa.

Jestem optymistą i będę konsekwentnie dążył do tego, aby ten cmentarz powstał, jednak dziś nie jestem w stanie określić terminu, kiedy to nastąpi.

Pomysł stworzenia Cmentarza Żołnierzy Armii Modlin pojawił się i był mocno akcentowany 2 lata temu. W ubiegłym roku Mława stała się areną Święta Wojsk Lądowych. Jeszcze wcześniej podkreślał pan uniwersalność dramatu wojny, zaprosił ambasadorów różnych państw i stworzył międzynarodowe przesłanie pokoju. Skąd te pomysły?

Chcę pokazać naszą otwartość oraz to, jak myślimy i co robimy na rzecz pokoju. Rekonstrukcją nawołujemy do niego, a także do współpracy międzynarodowej. Jestem przekonany, że zamykanie się na inne kultury, narody i nacje jest wielkim

błędem. Mława zawsze, w swojej prawie 600-letniej historii, była miastem otwartym na różne narody. Taka była konieczność i dobrze się działało. Asymilacja, współpraca, wzajemny szacunek, tolerancja, zrozumienie, ale przede wszystkim – praca, przekładały się na powodzenie Mławy i całego społeczeństwa. I dobrze, że w Mławie jest to wciąż pielęgnowane. Gościliśmy konsula USA, ambasadora Korei Południowej, przedstawicieli Włoch, Armenii, Tajwanu. Zapraszamy wiele osób, pokazujemy, co się w Mławie dzieje i tym samym podnosimy rangę naszych uroczystości. Ludzie przyjmują zaproszenie, przyjeżdżają i są zachwyceni, zaskoczeni tym, co w takim miasteczku, którego nie znali, się dzieje. Przez swoje działania odbiegamy od stereotypów.

Obcokrajowcy przyjeżdżają na rekonstrukcję, ale także biorą w niej czynny udział.

Od lat przyjeżdża do Mławy grupa Białorusinów pod przewodnictwem Ihara Melnikau, historyka, naukowca, ale również rekonstruktora. Jestem mu wdzięczny za przekaz, który tworzy, historię, którą przypomina – także na Białorusi. Każdego roku, gdy tylko może, jest z nami. To, że Białorusini walczyli w Wojsku Polskim to piękny kawałek prawdy historycznej. Byli Polakami i walczyli w obronie II Rzeczypospolitej.

Na rekonstrukcje co roku przyjeżdżają tysiące ludzi. Nowa formuła okazała się dobra i skuteczna. Dlaczego 78 lat po wybuchu II wojny światowej warto o niej przypominać?

Ku przestrodze. Wojna dotyka nie tylko żołnierzy, którzy idą na front, ale również dzieci, kobiety, starców – w ogóle ludność cywilną. To jest wielki dramat, który wcale nie musi być czymś wirtualnym, a daj Boże, by nie stał się czymś realnym. Przesłaniem naszych obchodów jest hasło: Róbmy wszystko na rzecz pokoju. Żeby wzruszyć, zaniepokoić, poruszyć ludzi, tak, abyśmy byli razem w działaniach na rzecz pokoju – tego wewnętrznego i zewnętrznego. Pamiętając o dramatycznej historii, budujmy dobre relacje z sąsiadami. Relacje na płaszczyźnie przyjaźni, zrozumienia, szacunku i tolerancji, ale także na płaszczyźnie pamięci. Ale nie takiej, która powoduje rozdrapywanie ran. Róbmy interesy, spotykajmy się, niech młodzież odwiedza się wzajemnie w różnych krajach. Zawierajmy dobre znajomości z każdym sąsiadem – tak jak w życiu. Jeśli mieszkamy w domku lub w bloku, to dobrze mieć dobrego sąsiada i dobrze, abyśmy my byli dobrymi sąsiadami w ocenie innych. W życiu chodzi o dobre, o jak najlepsze relacje. Tylko wtedy będzie można mówić o dobrej przyszłości, o jakiegokolwiek przyszłości, i o jej rozwoju, patrząc na nasze dzieci, wnuki i na każdego obywatela tego kraju.

Rozumiem więc, że na 10 rekonstrukcjach mławski ratusz nie poprzestanie.

Powiedziałem publicznie, że dopóki będzie zapotrzebowanie na nasze widowisko, to w takiej formie będziemy organizować obchody rocznicowe wybuchu II wojny światowej. Będziemy oddawać też hołd żołnierzom 1 września, zapalając 864 znicze przy Mauzoleum w Uniszkach Zawadzkich. Znicze są zawsze białe i czerwone, ułożone w formie naszej flagi. To jest symbol 864 żołnierzy polskich znanych z imienia i nazwiska z 3300, którzy polegli w obronie naszej ojczyzny pod Mławą. Robimy to przede wszystkim dla nich. Szczególny szacunek mamy dla mławskich kombatantów, którzy są na naszych obchodach i wszystkich miejskich patriotycznych uroczystościach. Dają świadectwo tego, że rzeczywiście był czas, gdy trzeba było chwycić za broń i stawać w obronie ojczyzny, kładąc na szali swoje życie.

Pracujemy na rzecz pokoju i przestrzegamy przed wojną, używając czasami wielkich słów, ale budowanie pokoju to wielkie zadanie, które spoczywa na każdym z nas.

Dzięk







Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/arttykul/slawomir-kowalewski-rekonstrukcja-strzal-w-10>